



Elżbieta Kępińska (Ellen Midway) i Jan Matyjaszkiewicz (Fred Midway).
Reżyseria: Zdzisław Tobiasz, scenografia: Andrzej Sadowski

Teatr 10/1963

KONIRAST

Teatr „Ateneum” wystawił niedawno sztukę Davida Turnera Pod własnym dachem. Specyficznie angielska komedyjka ta, dobrze przełożona przez Kazimierza Piotrowskiego, wymaga pewnej „aklimatyzacji” ze strony naszych aktorów i reżysera. Nie wydaje mi się, by się to zbyt udało: niektórzy młodzi artyści warszawscy przeżywali dość znaczne trudności nawet przy tak prostych czynnościach, jak... palenie

fajki. Już nie mówiąc o egzotycznych pojęciach obyczajowych, których obrazaniem bawi się autor komedyjki. Ale mniejsza z tym, skoro widzowie się bawią, a recenzenci pism codziennych nie szczędzą pochwał wykonawcom, reżyserowi Zdzisławowi Tobiaszowi, a nawet Andrzejowi Sadowskiemu, autorowi scenografii (z niepotrzebnym chyba „perskim” okiem zaczerpniętym zapewne z *Indyka* Mrożka). Ale wyda-

rzyło się przy tym nieporozumienie dziwne i zabawne. Część recenzentów skrytykowała jedną z najlepszych (jeśli nie najlepszą) ról spektaklu: Eileen Midway w wykonaniu Elżbiety Kępińskiej. Ktoś napisał nawet, że gra Kępińskiej „odbijała” od całości. Otóż to właśnie cały sens, o to przecież chodziło, na tym polega dowcip.

Panna z drobnomieszczańskiej rodziny próbuje się buntować przeciw obyczajowej konwencji, w którą przestała wierzyć. Na przekór wszystkim nie dba o pozory, jedzie na weekend z mężczyzną, który się jej podoba; swobody w tych sprawach nie chce traktować jako fortelu na drodze do matrymonium. Dopiero gdy się przekona, że jej wybrany nie jest bardziej interesujący od innych, panna Eileen podda się ogólnie przyjętej grze interesu. To właśnie, że na początku traktuje sprawę serio, stanowi istotę toczącej się sprawy.

Elżbieta Kępińska ładnie punktuje ową ewolucję pojęć. Jej gra, niebanalna i skrupiona, świadczy o inteligencji artystycznej. Nie ma tu ani jednego pustego miejsca i ani chwili niepotrzebnego epatowania. Że jest to gra nieco „ponad stan” tekstu? Owa sprzeczność między błęźństwem sytuacji a nieco drwiącą — wobec otoczenia — kobiecością postaci daje nam chwile satysfakcji, pozwala przybliżyć zbyt egzotyczną i przez to krepującą obyczajowość, w której się obraca autor tego utworu.